

1665

BARBARA KAZIMIERCZYK

Reduta przy Reja

stnieje w Warszawie, w jednej z dzielnic stolicy, przesympatyczna placówka teatralna, w której gros publiczności i aktorów stanowi młodzież. Młodzi grają tutaj dla młodych w niewielkiej salce mieszczącej góra sto pięćdziesiąt osób. Pozbawionej tradycyjnego podziału na widownię i scenę. Salka staje się — ot, wnętrzem samolotu, w którym zamknęci wraz z Mikiem Hagehem, pilotem alkoholikiem z adaptacji słynnej powieści Davisa, przeżywamy etapy jego walki o zwycięstwo nad samym sobą i nałogiem. Jest niekończąca się droga w przestrzeni kosmosu człowieka, którą wędrują Janek Pradera i Michał Kątny w spektaklu wg poezji Stachury. Staje się wreszcie owo wnętrze sala tronowa na zamku króla Danii w szekspirowskim *Hamlecie*. Usadowieni w krzesłach na jej obrzeżach, od chwili pozdrowienia wchodzącej królewskiej pary jesteśmy dworzanami, biorącymi fizyczny niemal udział w tragicznych dziejach bezkompromisowego księcia i jego ukochanej Ofelii...

Owa placówka to długo bezdomny, tułający się po szkołach, lub przytulony kątem do pozostałych lokatorów budynku przy ul. Reja, Teatr Ochoty. Prowadzony od piętnastu już lat przez Halinę i Jana Machulskich. Od roku czternastoletnia mieszcząca się we własnej siedzibie, z perspektywą modernizacji jej dla swych specyficznych potrzeb; także dla potrzeb tutejszego Ośrodka Kultury Teatralnej, prowadzącego działalność popularyzatorską i dydaktyczną w szkołach. Wreszcie — dla potrzeb przyteatralnego Ogniska, którego wychowankowie biorą — zdarza się — udział w spektaklach TO — jak w *Siedem prosto dalej* wg Stachury. Dodam, że od lipcowej sesji Społecznej Rady Narodowej Teatr Ochoty uzyskał status instytucji artystycznej, co go zrównało w prawach z podstawowym trzonem placówek teatralnych w Polsce.

A zaczynało się onegdaj wszystko bardzo skromnie. Cała ta robota, której znaczenia dla propagandy teatru w najbardziej chłonnym, i specyficznym zarazem środowisku, jakim są dzieci i młodzież (przyszli dorośli widzowie w końcu) nie sposób przecenić. Dziś w holu szarych pomieszczeń, na schodach, w szatni, przy bufecie, niemal każdego wieczoru kłębi się młodzież. O bilety sprzedawane normalnie, „z kasy”, trzeba się starać na długo naprzód. I często młody widz odchodzi zawiedziony. Zaczynało się, jak to często się zdarza u artystów, troszeczkę po wariacku. Bez dotacji, siedziby i temu podobnych drobiazgów, za to od wiary w celowość przedsięwziętego zadania, i od wspierającego ową wiarę entuzjazmu. Od głębokiego przekonania, że przedsięwzięcie jest nie tylko tym, którzy je sobie wymarzyli, naprawdę potrzebne. W wypadku przyszłego Teatru Ochoty zaczęło się od... wyboru patrona.

Któż inny mógłby się nim stać, jak nie założyciel słynnej przedwojennej Reduty, Juliusz Osterwa. Zwolennik tezy, żeby teatr — nie tylko poprzez grany repertuar, również i poprzez etos pracy, jaki jest w danej placówce wyznawany — służył życiu bogatszego. Życiu poszerzonemu o refleksję etyczną nad jego przejawami. Życiu pareszcie o otwartych na dal i głębie horyzontach, jakie przynoszą serca i umysły wrażliwe na jego aspekt moralny. Nie ma przesady w twierdzeniu, że skromny te-

atr przy ul. Reja pragnie — przez poruszanie we własnych prezentacjach problematyki etycznej współczesnego człowieka — pomagać swojej młodej przeważnie widowni w jej życiowych wyborach. W kształtowaniu postawy jednostek wychudzonych na to, czym żyje inny, drugi, bliźni — pragnęłoby się wręcz powiedzieć. I w kształtowaniu charakteru odpornego na jakże dziś liczne pokusy fałszywych rajów, w które również i młodzież ucieka zbyt chętnie. Ucieka zaś przed stawieniem czoła światu, jakim się ów świat jawi młodym oczom. I jakim, niestety, często jest. Te sztuczne raje to przede wszystkim „raj” narkomanii, dalej — orgiastycznego seksu, alkoholizmu, terrorystycznej przemocy.

Analizie dokonywanej pod tym kątem — swoistej użyteczności — poddaje się każdorazowo repertuar grany aktualnie na scenie Ochoty. W tej chwili figurują w nim: *Pilot* wg Davisa, spektakl wg tekstów Stachury, szekspirowski

Hamlet z jego nieśmiertelnymi pytaniami, *Adam i Ewa* wg Twaina, *Panna Julia* Strindberga... Kiedy pani Halina Machulska mówi: „my z Jankiem pobieraliśmy się już z myślą o prowadzeniu tego rodzaju placówki”, mam ochotę zapytać, czy imię syna: Juliusz, nie pozostaje w jakimś związku z tamtymi marzeniami, jeszcze, jak to się kiedyś powiadało, narzeczeńskimi?...

Na początku była zatem lubelska scena dyskusyjna Reduta 61 — jednak! — przy tamtejszym teatrze. (Gdzie Machulscy, oboje, znaleźli się jako członkowie zespołu aktorskiego, po Opolu). Nawijając wyraźnie do tradycji osterwiańskiej, Reduta 61 wystawiała sztuki przede wszystkim współczesne, często autorów polskich.

Dalszy etap to współorganizowanie Sceny Studyjnej przy Teatrze Nowym w Łodzi, pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół tego miasta. (Pierwszą premierą była *Nasza mała stabilizacja* Tadeusza Różewicza). W r. 1970 Machulscy przenoszą się do

Warszawy. I wtedy właśnie rozpoczyna się historia dzielnicowej placówki teatralnej, jaką od swych początków był Teatr Ochoty. Funkcjonujący w inteligentno-robotniczym kwartale miasta, pozbawionym własnej sceny. I — żeby raz jeszcze wrócić w przeszłość (bo rys to dla naszej twórczej pary charakterystyczny: to niezrywanie więzi z tym, co było) kontynuujący tradycję dawniejszych dzielnicowych scen stołecznych. Iwo Galla na Woli. Ireny Solskiej, prowadzącej przez krótki czas teatr żoliborski, czy — tuż po wojnie — Eugeniusza Poredy, założyciela praskiego Powszechnego. A by już nie wspominać wielkiego Jaracza z jego powiślańskim Ateum.

*

Typ wnętrza teatralnego, owej sceny nie-sceny, z jakim mamy do czynienia w budynku przy Reja, narzuca rodzaj aktorstwa jak gdyby filmowego. Aktor gra tu na

wyciągnięcie ręki od pierwszych rzędów widzów, jak gdyby do kamery. Nic więc dziwnego, że w spektaklach, jakie w TO oglądamy, często goszczą aktorzy sprawdzeni już w filmie. Począwszy od samego Jana Machulskiego, bohatera pamiętnego *Ostatniego dnia lata* Tadeusza Konwickiego skończywszy na Tomaszu Mędrzaku, *Hamlecie* w szekspirowskim arcydziele (który zaczynał jako Staś Tarkowski w filmowej wersji *W pustyni i w puszczy*). Aktorstwo jest w tym rodzaju teatru bardzo ważne. Pozbawione „falochronu” w postaci scenicznej ramy i dobroczynnie maskującej niedostatki gry odległości od widowni, musi poruszać wewnętrzną prawdą osób kreujących fikcję. I trzeba stwierdzić, że młodym aktorom, w wielu wypadkach dawniejszym wychowankom Studia przyteatralnego — którzy po zrobieniu dyplomów tu wrócili — ta sztuka się udaje. Dawno nie widziałam tak skupionego *Hamleta* — i *Hamleta*, spektaklu kameralnego, a przecież nie tracącego nic z kalibru szekspirowskich wielkich pytań. *Hamleta* jak tutaj, gdzie całą scenografią był purpurowy tron na małym podwyższeniu pomiędzy rzędami widzów. Ów tron i wspaniałe, stylowe kostiumy grających, młodych głównie, ludzi. Dawno też nie przeżywałam w teatrze takiego wzruszenia, jak na spektaklu wg tekstów Stachury, gdzie bardzo autentycznym, ponadto zaś zwyczajnie sympatycznym: Piotrowi Barszczakowi (Michał Kątny) i Witoldowi Bielńskiemu (Janek Pradera) towarzyszyła udana Dziewczyna Małgorzaty Bogdańskiej — Kaczmarek.

Wzruszająca Ofelia w *Hamlecie*, Bożena Strykówna, mająca dziś na koncie ponad 30 ról w TO i dwie w filmie; Ernestyna Winnicka — kreująca tytułową rolę w *Pannie Julii* i rolę ukochanej Mike’a w *Pilocie*, matka *Hamleta* w przedstawieniu Szekspira, również mająca kilka filmowych ról w dorobku — to przykłady tych członków niewielkiego liczebnie zespołu Teatru, których droga na scenę wiodła przez amatorskie uprawianie zawodu we wczesnej młodości. (Strykówna była adeptką tutejszego Ogniska, nim w r. 1977 uzyskała dyplom łódzkiej szkoły. Z kolei Winnicka ukończyła Studio Aktorskie przy Teatrze Żydowskim.)

Bardzo często po spektaklach Teatru Ochoty wywiązuje się spontaniczna dyskusja. Jak owa po *Pilocie*, prowadzona znakomicie przez Jana Machulskiego, której byłem świadkiem. Młodzi widzowie dyskutują na temat problemów, jakie zostały poruszone w oglądanej przed chwilą sztuce. I głosy ich stanowią jak gdyby dodatkową wartość samego teatralnego wydarzenia.

Teatr Ochoty — ubogi przez swoje: wystawę i wystrój. I bogaty zarazem, przez rangę dzieła, tej pracy u podstaw, jakiej się poświęcił jego twórca. W dobie rosnącej obojętności społeczeństwa na kulturę i jej sprawy, w tym na teatr, jedno z tych zjawisk, które najprawdziwiej krzepia...



...Hamlet na Ochocie

Fot. Zygmunt Rytko

*) „Pilot” Robert Davis, adapt. i reż. Jan Machulski, scenogr. Tatiana Kwiatkowska.

**) Edward Stachura, „Siedem prosto dalej”, scenariusz Barbara Ciochalska, reż. Halina Machulska, scenogr. Weronika Naszarkowska, muz. Jacek Kruczek, Edward Stachura.

***) William Szekspir, „Hamlet”, reż. Jan Machulski, scenogr. Teresa Rużylio — tłum. Józef Paszkowski.